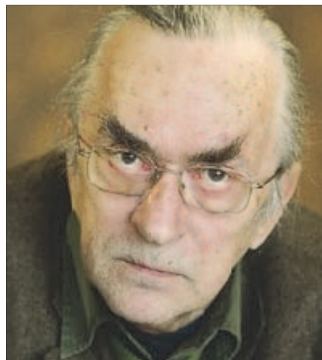


„Chłopiec z papierosami”, czyli Andrzej Stanisław Barczak (1939–2019)

Antoni SMOLUK¹



Profesor Andrzej Barczak urodził się 4 lutego 1939 r. w Rudzie Śląskiej. Zmarł 21 maja 2019 r. w Katowicach. Pogrzeb odbył się 25 maja. Mszę żałobną odprawiono w kościele parafialnym św. Józefa Robotnika. Przybyło około 200 żałobników. Nie było oficjalnych przemówień, jedynie ksiądz wspominał w kazaniu o dokonaniach zmarłego. Urnę z prochami złożono do grobu matki, w głównej alei pobliskiego cmentarza parafialnego.

Żyjemy wśród niezwykłych, wybitnych ludzi, przeważnie nie odczuwając tego danego nam uprzywilejowania i wyróżnienia. Odwrotna perspektywa zamienia przeciętniaków z krajów dalekich w olbrzymów, zaś skarła miejscowych gigantów. Gdy prawdy i wielkości szuka się daleko, nie dostrzega się skarbów na wyciągnięcie ręki; ta zadziwiająca krótkowzroczność jest powszechna szczególnie w Polsce. Według smutnej skargi Jezusa nikt nie jest prorokiem we własnym kraju. Andrzej był.

Andrzej Barczak pojawił się po raz pierwszy w naszym życiu wczesną wiosną 1965 r. na seminarium inauguracyjnym słynną dziś serię Konferencji Polski Południowej. Była to historyczna chwila dla ekonometryków, matematyków i statystyków z uczelni ekonomicznych Katowic, Krakowa i Wrocławia. Od tej pory spotykaliśmy się już często na różnych zgromadzeniach; szczególnie ważne były zakopiańskie konferencje prof. Aleksandra Zeliasia. W Zakopanem był czas na rozmowy dotyczące się nauki i sztuki, mieszkańców Podhala, a także wszystkich innych aktualnych kwestii. Andrzej uwielbiał Podhale i zachwycał się góralską kulturą, pięknym folklorem, niezwykłym poczuciem godności ludzi gór. Nosił na piersiach wyłoczoną z blachy mosiężnej góralską ozdobę przypominającą parzenice i szarotki. Widział Podhale podobnie jak ksiądz prof. Józef Tischner. W swoim czasie Elżbieta Stolarska rozczytywała się w pismach Tischnera i polecała je kolegom. Tischner był w modzie. Andrzej miał – nie inaczej niż ksiądz Tischner – za przyjaciółkę mądrą gaździnę, u której mieszkał, dzieląc stół z gospodarzami. Z gaździną prowadził długie rozmowy na wszystkie możliwe tematy. Kuchnię

¹ Emerytowany Profesor Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

góralską uważał za jedną ze smaczniejszych. Uważał, że górale to ludzie honoru, przepełnieni radością życia, których cechuje umiłowanie prawdy i ciekawość, przy czym nieobcy jest im szacunek do odmiennych poglądów i tolerancja; przebywają oni wśród groźnej, potężnej, magicznej przyrody. Surowa natura wyrabia twardego charakter, zmusza do ciężkiej pracy i utrzymywania porządku. W góry od czasów romantyzmu ciągnął kwiat polskiej młodzieży. Staszic w górach szukał bogactw naturalnych, Andrzej – wrażeń estetycznych, spokoju i natchnienia. *Pieśń o ziemi naszej* romantycznego poety Wincentego Pola wzywała:

W góry! W góry miły bracie!
Tam swoboda czeka na cię.
Na szałas do pasterzy,
Gdzie ze źródła woda bieży,
Gdzie się serce sercem mierzy... (Pol, 1919, s. 46).

Pol był m.in. twórcą metrologii serdecznej. Człowieka można zmierzyć tylko sercem; jak wszędzie, tak i w stosunkach międzyludzkich możliwy jest wzorzec pomiaru. Dzięki Zbigniewowi Pawłowskiemu Andrzej pokochał również Kotlinę Kłodzką, która była miejscem ich wspólnych wędrówek.

Decydujący wpływ na jego życie mieli matka, żona i Zbyszek – profesor Zbigniew Pawłowski, przyjaciel, mistrz i kolega. Andrzej darzył go szacunkiem godnym ojca; chociaż byli w znakomitej komitywie, mówił o nim: „Mój Profesor”. Pierwszym autorytetem Andrzeja była jednak matka. Miał z nią nadzwyczaj serdeczny kontakt przez całe życie, do 2004 r., w którym w wieku 102 lat zmarła. Była osobą niezwykłą – doświadczoną przez życie, której mądrość doskonale uzupełniała szeroką wiedzę Pawłowskiego – erudyty i światowca, który prowadził z nią długie rozmowy. Może były to zwierzenia z przeżytych ciężkich czasów. Andrzej był troskliwym synem, mężem i ojcem. Miał piękną, mądrą, dobrze wykształconą i skromną żonę Mirosławę, która ukończyła studia mikrobiologiczne na Uniwersytecie Łódzkim w 1978 r. Po studiach pracowała najpierw w katedrze towaroznawstwa, a później marketingu Akademii Ekonomicznej w Katowicach. Tu się doktoryzowała z towaroznawstwa. Całe życie oddała rodzinie: Andrzejowi, swoim dzieciom i matce Andrzeja. Ślub odbył się 29 czerwca 1969 r. Do jubileuszu złotych godów zabrakło zaledwie 39 dni. Andrzej pamiętał o żonie i ze swych licznych podróży przywoził jej zawsze jakieś prezent – słoiczek utartej róży albo inny drobiazg. Była znacznie młodsza od niego i czasem żartobliwie mówił, że kiedyś będzie go wozila na wózku inwalidzkim; szlachetna prostolinijnością i cicha wielkością. Szczęśliwe chwile upływały im przy wspólnej wieczornej herbacie. Zawołanie „Chwilo trwaj!” jest przywoływaniem nieskończoności szczęśliwej *Si vis amari – ama*, „Jeśli chcesz być kochanym – kochaj!”. Mieli dwoje dzieci: syn jest dziś nauczycielem akademickim, a córka zajmuje ważną pozycję naukową we Francji.

Środowisko ekonometryków i statystyków polskich na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych było grupą solidarną i spójną zarówno pod względem naukowym, jak i towarzyskim. Było w tym gronie kilka wybitnych postaci, nieprzeciętnych indywidualności, ludzi renesansu, z wrodzonym talentem, o szerokich horyzontach i wielkim umyśle. Andrzej Barczak był człowiekiem trzymającym się starej zasady *ne cede malis*. Uczony szuka prawdy, a nie blasku i sławy. *Amicus Plato, sed magis amica veritas* – „Platon jest przyjacielem, lecz większą przyjaciółką jest prawda”. Ta zasada Arystotelesa była również regułą Andrzeja. Cechował się prawdomównością, rzetelnością w badaniach i pokorą. Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju, a jednak zdarzają się wyjątki. Profesor Barczak był zakochany w swej małej ojczyźnie – polskim zagłębiu węglowym i metalowym – był tam powszechnie szanowany, a jego opinie służyły dobru regionu.

Dobre obyczaje wyniesione z domu propagował w środowisku naukowym. Był wielką indywidualnością śląskiej społeczności i polskich ekonometryków. Inicjował i organizował sympozja i konferencje poświęcone regionowi śląskiemu. Zabierał publicznie głos we wszystkich ważnych dla Śląska sprawach; zasiadał w radach nadzorczych wiodących firm, i doradzał wojewodzie; był rotarianinem – członkiem ekskluzywnej międzynarodowej organizacji filantropijnej. Pewnie z tego powodu miejscowy hierarcha żartobliwie nazywał go masonem. Andrzej z dumą nosił w klapie odznakę klubową, a koledzy bardzo mu tego światowego zaszczytu zazdrościli. Lokalną odmianą rotarian jest klub Polski Południowej – Kraków, Katowice, Wrocław – organizujący rotacyjnie swego rodzaju konferencje.

Pisał tygodniowe felietony w prasie lokalnej, poruszając w nich ważne tematy: upadek uniwersytetów, taśmową produkcję prac magisterskich, brak uczciwości i gospodarności. Problem szkolnictwa wyższego porównywał z katastrofą globalnego ocieplenia i zmian klimatu. Felietony Andrzeja ukazywały się pod wspólnym tytułem *Żabia perspektywa*. W jednym z nich pisał o hazardzie moralnym, o wystawianiu dobrej opinii na ryzyko.

Profesor Barczak pełnił szereg ważnych funkcji akademickich. Długo pracował nad programami studiów ekonomicznych. Szczególnie dbał o matematykę i przedmioty pokrewne: statystykę, ekonometrię, badania operacyjne i logikę, uznając, że poziom nauki jest pochodną poziomu matematyki. Matematyka jest przecież nauką o świecie fizycznym, tyle że w abstrakcyjnej, uniwersalnej formie. Izomorfizm jest istotą nauki i dydaktyki. Jednoczy modele w teorię. Matematyka nieprzypadkowo jest nazywana królową nauk. Kontynuował zainicjowane przez Pawłowskiego studia nad makromodelami i planowaniem gospodarczym. W Katedrze Ekonometrii Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Katowicach była podręczna biblioteka, na której półkach Pawłowski gromadził literaturę obowiązującą pracowników. Wśród czasopism i książek znalazły się *Zastosowania Matematyki* oraz *Przegląd Statystyczny*. To właśnie lektura *Zastosowań Matematyki* dała Andrzejowi bardzo dobrą znajomość prac Steinhausa.

Słynął z szerokiego wykształcenia ogólnego i francuskiej kultury kulinarnej; stanowił niewyczerpane źródło pomysłów. Lubił kofeinę i nikotynę. Był człowiekiem spełnionym. Należał do pasjonatów, szczególnie lubił muzykę i turystykę górską. Bywał często na koncertach w Filharmonii Śląskiej zaliczanej do najlepszych polskich instytucji muzycznych. Arbiter elegancji – w całym tego słowa znaczeniu. Cenił rzeczy porządne – z najwyższej półki – lubił ładne przedmioty oraz markowe zegarki i samochody. Jako jedyny w środowisku ekonometrycznym na lepsze okazje wkładał smoking i lakierki; nosił włosy spięte gumką w długi ogonek, których nigdy nie strzygł. W ostatnich latach wrócił do natury, swoją miłość do przyrody skupiając na ogrodzie działkowym. Bujność uprawianych tam kwiatów przynosiła mu wielką radość.

Znał się na winach; często bywał we Włoszech i wysoko cenił wina toskańskie. Lubił dyskutować o markowych trunkach, zgodnie z przekonaniem, że degustacja jest nauką, a rozmowa – sztuką. W młodości był dobrze zapowiadającym się florecistą. Kochał polskie góry i Alpy, był niezrównanym przewodnikiem po zakopiańskiej nekropolii – cmentarzu na Pęksowym Brzyzku. W czasie zakopiańskich konferencji Aleksandra Zeliasia odwiedzał w towarzystwie słynącą z wybornych lodów kawiarnię przy Krupówkach.

Kolekcjonował mosiężne, spizowe i porcelanowe dzwonki. Alpejskie krowy noszą dzwonki na szyjach w celu rozpoznania właściciela. Dzwonkami nazywa się rośliny górskie o fioletowych kwiatach kloszowego kształtu. Luksus, którym lubił się otaczać, kompensować miał trudne życie podczas wojny i zaraz po wojnie. Pochodził z rodziny robotniczej. Ojciec zmarł w 1945 r., gdy Andrzej liczył zaledwie sześć lat. By pomóc matce w utrzymaniu domu, już jako dziecko sprzedawał na targu papierosy. Palił, by zwrócić uwagę na jakość towaru. Dziecko zaciągało się dymem nikotynowym dla reklamy, w czasie, gdy o marketingu nie było mowy. W szkole dawał lekcje matematyki słabszym kolegom. Celem nauki jest piękno i doskonałość – nic więcej. Optyka Andrzeja była swoista; z jego miejsca widać lepiej, ostrzej. W swoich felietonach zatrzymywał obrazy, na które inaczej nie zwrócono by uwagi. Karl Mannheim, twórca socjologii wiedzy, wprowadził do teorii poznania pojęcie perspektywizmu. Socjologia jest nauką uwarunkowaną środowiskiem, perspektywą rodzinną i szkolną uczonego; poglądy grupy, do której się należy, determinują rzeczywistość. Miejsce urodzenia i wychowanie wpływają na kształt świadomości; od tych czynników nie możemy się w żaden sposób uwolnić. Felietony Andrzeja Barczaka niewątpliwie nawiązywały do teorii Mannheim'a. Perspektywiczne spojrzenie to dobra zasada badawcza.

Był doktorem honorowym Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, otrzymał liczne odznaczenia, wyróżnienia, medale i ordery, był członkiem wielu stowarzyszeń naukowych. Nie należał do PZPR. Myśl przewodnia drogi życiowej Andrzeja głosiła, że celem nauki jest doskonałość, nie prawda, lecz właśnie doskonałość. Jednakowoż nie ma doskonałości bez prawdy; to, co doskonałe,

musi być z konieczności prawdziwe. Prawa nauki to abstrakty odnoszące się do idealnej natury – przyroda jest zawsze zdeformowana. Prawda Arystotelesa trwa tylko chwilę, prawda naukowa – wiecznie. W doskonałości jest prawda; bez prawdy nie może być doskonałości. Poszczególne elementy przyrody są skażone niedoskonałością, ale całość szczyti się doskonałą harmonią i pięknem. Tak jest z liśćmi drzewa, tak jest z gatunkami zwierząt, tak jest z każdym człowiekiem. W niedoskonałości tkwi piękno i doskonałość. Gdyby wszystkie kamienie były idealnie kuliste, świat byłby drażniący i monotony. W różnorodności znaleźć można spokój i piękno. Zrobił wiele dobrego dla swej małej ojczyzny i uczelni. Postępował bezinteresownie. Umiar jest cnotą. Przy dzieleniu pamiętaj o bliźnim, nie bierz wszystkiego dla siebie. Andrzej żył i pozwalał żyć innym. Napisał wiele recenzji prac doktorskich, rozpraw habilitacyjnych i książek profesorskich. Znacznie przyczynił się do rozwoju kadry naukowej.

Potrafił się z siebie śmiać. Na pewnym śląskim spotkaniu, a było to w 2017 r., gdy żarła go już straszna choroba, dziennikarz zapowiedział jego wystąpienie słowami: „teraz zabierze głos znany katowicki tetryk, przepraszam ekonometryk, profesor Andrzej Barczak”.

Zaproszony przez prof. Józefa Hozerę na konferencję mikroekonometryczną do Świnoujścia, wymówił się brakiem czasu. W dniach konferencji trafił jednakowoż do Świnoujścia. Spotkał go tam profesor Hozer. „Wpadłem, by odwiedzić żonę w sanatorium” – powiedział. „Wpadł jak śliwka w kompot” – skwitował jego usprawiedliwienie Hozer.

W młodości został przyjęty na dłuższą rozmowę przez Tadeusza Kotarbińskiego. Prezes Polskiej Akademii Nauk dał mu rady, których później trzymał się przez całe życie. Nauka jest powołaniem, podobnie jak kapłaństwo, a szczerłość, obiektywność i prawda są jedynymi obowiązującymi zasadami. Był zwolennikiem brzytwy Ockhama – nie mnożył bytów bez potrzeby.

W 2018 r. odbyło się uroczyste odnowienie jego doktoratu. Był to drugi ważny jubileusz w jego życiu. Pierwszy jubileusz obchodził w 2014 r., gdy Katowice, Kraków i Wrocław świętowały 50-lecie głośnych konferencji Polski Południowej. On był jednym z czworga żyjących uczestników pierwszej z nich. Trzeciego jubileuszu – złotych godów małżeńskich – już nie doczekał. Ciało umiera – idea trwa. Pamięć dobrze przeżytego życia jest wieczna.

”[...] Memoria bene redditae vitae sempiterna” (Cicero, 1913, s. 32).

LITERATURA

- Cicero, M. T. (1913). *In M. Antonium oratio Philippica XIV*. W: M. T. Cicero, *Orationes selectae*, C.F.W. Mueller (red.). Lipsiae: Aedibus B.G. Teubneri.
- Pol, W. (1919). *Pieśń o ziemi naszej*. Kraków: Oficyna Gebethnera i Wolfa.
- Smoluk, A. (2016). *Siedmiu z ekonometrii*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.